Nr. 299. We Lwowie, Sobota dnia 28. Grudnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Niedz.)
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Juljusza Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22 i pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Całorocznie . . . . . . **20** złr. — cnt.
Półrocznie, t. j. od 1. stycznia do końca czerwca . . **10** — „
kwartalnie . . . . . . **5** — „
miesięcznie . . . . . . **1** . **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . . **3** . **75** „
miesięcznie . . . . . . **1** . **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1.** i **16.** każdego miesiąca.

☞ Na prowincji tj. z **przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t. j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety, upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty. Również upraszamy o ściśle trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Razem z przedpłatą na *Gazetę*, można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**" w kwocie 11 złr. Na **broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych"** w kwocie 65 ct. **Na drukującą się** Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA i ODWET**", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie 50 ct. Na **RACHUNKOWOŚCI** L. Piechockiego 1 zł. 40 ct. Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 zł. Na zbiór poezyj p. t. „**Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania**" przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową 2 zł. 20 ct. Na pismo zbiorowe „**SIOŁO**" w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 zł. Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na r. 1868 42 ct. Na **KALENDARZ HALICZANIN** na r. 1868 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct. Na dziełko **Pamiątka dla rodzin polskich**, życiorysy poległych i straconych od 1863 do 1865 r. z 30 fotografiami znaczniejszych osób, 3 zł. 50 cnt. Na dziełko: **Gimnastyka dla płci żeńskiej** przez dr. Klossa, z 27 drzeworytami, 1 złr.

Lwów d. 28. grudnia.

Dzisiaj dopiero nadchodzą bliższe wiadomości o przesileniu ministerjalnem we Włoszech. Rattazzi, zabrawszy po raz drugi głos po Menabrei, przyczynił się do zyskania większości głosów przeciw przychylnemu ministerstwu porządkowi dziennemu, ale ważną rolę w tem przesileniu odegrał nieszczęśliwy frazes, którego użył Menabrea w swej mowie: „Rzym musi być ukoronowaniem budynku!" Frazes ten, urobiony na wzór napoleońskiego: „Wolność musi być ukoronowaniem budynku," przyjęto w parlamencie szyderczym śmiechem i sykiem, trwającym kilka minut. Przypomniał bowiem Menabrea tym frazesem odjęcie faktyczne wolności Francji, a równoczesne miganie jej przed oczyma jakąś daleką, nigdy osiągnąć się niedającą nadzieją. Daremnie Menabrea nazajutrz usiłował zatrzeć to wrażenie. W tym celu zapadła nawet uchwała w gabinecie, zawieszenia wypłaty procentów od długu papiezkiego, a Menabrea natychmiast o tej uchwale zawiadomił parlament. Nic już nie pomagało. W przekonaniu większości, Rzym ukoronowaniem budynku przedstawiać, znaczyło tyle (analogicznie z napoleońskim frazesem), co sprawę stolicy Rzymu odkładać *ad calendas graecas*.

Oprócz tego żądanie Menabrey, aby wyprawę Garibaldego kategorycznie potępić w porządku dziennym, natrafiło na wielkie trudności po mowie Nicotery, który ciekawe data podał o tej wyprawie, i wyjaśnił, że inicjatywa do niej wyszła z Rzymu. Trzech członków tajnego komitetu rzymskiego pojawiło się na wyspie Kaprerze u Garibaldego i wezwało go do objęcia dowództwa, gdyż „wszystko jest przygotowane, brakuje tylko iskry coby zapaliła pożar". Garibaldi i jego przyjaciele przeciwni byli wyprawie, opierali się jej rozpoczęciu, ale nacisk ze strony komitetu rzymskiego stawał się coraz gwałtowniejszy. Za ministerstwa Ricasolego rzymski komitet nagromadził u granic materjałów wojennych. (Ministerjum Ricasolego ustąpiło dnia 4. lutego 1867.) W końcu uległ Garibaldi naciskowi rzymskiego komitetu.

Nicotera używa w parlamencie pomimo swych skrajnych przekonań wielkiego poważania i słowom jego wierzą powszechnie nawet jego antagoniści. Po takiem więc wyjaśnieniu nie podobna była większości potępić wyprawę, która wyszła od Rzymian.

Po podaniu się ministerstwa Menabrei do dymisji, zdawało się, że albo przyjdzie do steru gabinet Lamarmora-Sella albo Cialdini-Depretis. Ale król Wiktor Emanuel ma być osobiście za porozumieniem się z Francją. I aby cesarzowi Napoleonowi dać jeszcze jeden dowód swej skłonności do zgody, powierzył Menabrei utworzenie czyli raczej rekonstrukcję dawniejszego gabinetu a sam nie czekając skutków tego polecenia, wyjechał z Florencji do Turynu aby się usunąć od wszelkich nagabywań. Tymczasem parlament odroczono do 7. styczniaa, ministerjum dawniejsze prowadzi prowizorycznie rządy.

Teraz zaś pisze *France*, iż według wiadomości z Florencji wstrzymał się Menabrea z tworzeniem nowego gabinetu, gdyż w miejsce pana Gualteria, który się usuwa, nie może znaleść odpowiedniego ministra spraw wewnętrznych!

Minister Polak.

W sprawie wejścia jednego Polaka do ministerstwa nowego krążą dość sprzeczne wiadomości, a co dziwniejsza, że w delegacji samej zapatrują się na tę sprawę dosyć roznaicie. Zdaje się, że u dworu życzonoby sobie, aby hr. Alfred Potocki wszedł do gabinetu. Przynajmniej tylko z nim jednym i dawniej i teraz formalne odbywały się rokowania o wejście do ministerstwa. O ile dowiadujemy się, do dnia dzisiejszego hrabia Potocki nie zdecydował się finalnie. Dotąd się wahać ma. I ma czego się wahać. Stanowisko Polaka w nowotworzącym się gabinecie będzie bardzo trudne. Minister Polak nie może być pewnym, czy zyska poparcie kraju, sejmu, delegacji. Poparcie to bowiem zależeć będzie od zachowania się całego ministerstwa wobec naszego kraju, od sposobu, w jaki uchwalone ustawy wprowadzane będą u nas w życie. A czy minister Polak może spodziewać się, iż swym talentem, swą zręcznością i wpływem zdoła wywalczyć w ministerstwie takie przychylne dla kraju zachowanie się?...

O stosunku w jakim delegacja, a raczej w jakim stronnictwa w delegacji zostają do sprawy tej, otrzymaliśmy z dobrze poinformowanego źródła wyjaśnienia dokładniejsze, które podajemy tutaj, nie biorąc jednak rękojmi za ich zupełną bezstronność, gdyż dotąd było trudno nam zajrzeć po za kulisy tych robót i wyrobić sobie pewne zdanie, któreby za podstawę do osądzenia tych robót służyć mogło. Oto co nam piszą:

„Po burzach parlamentarnych, dotykających strony finansowej państwa, ukołysał kanclerz Radę państwa zadaniem formowania ministerstwa przedlitawskiego; to też wszelkie czynności w Izbie traktowane były z małą uwagą, gdyż w pierwszym rzędzie stała kwestja kandydatury ministerjalnej. Ile klubów w radzie państwa, tyle list ministerjalnych, i każde stronnictwo starało się przesłać przynajmniej dla swoich wyznawców na „Christbaum" taką listę obok potwierdzenia konstytucji, która nie wszystkim dogadzała. Już to nie można odmówić rządowi zręczności w owładnieniu sytuacji w ostatnich czasach, i w odwróceniu prądu opinii od kłopotliwej kwestji finansowej, co też się udało wyśmienicie. Zwykle z wielkiej chmury bywa mały deszcz, z powątpiewającego zaś stanu finansowego, jaki przedstawił p. Skene, a czego wynikiem był wniosek Pergera, wyszła Izba odroczeniem kwestji przejściem do porządku dziennego. Tak trwożliwy stan dla finansistów i giełdy wiedeńskiej, zakończył się rzęsistym deszczykiem kandydatów ministerjalnych, a zachmurzona fizjonomia Rady państwa rozjaśniła się; bo ileż to nadziei osobistych, które na znajomych, przyjaciół i krewnych oddziaływają! Prócz tych list parlamentarnych krążą jeszcze listy ze dworu, lista ministerjalna księcia Auersperga, p. kanclerza Beusta, prezesa Rady państwa, Giskry, i t. d. —

Czy godzi się więc teraz powątpiewać o odrodzeniu się Austrji?... Ugoda z Węgrami doszła do ostatniego kresu potwierdzenia, a więc dualizm buduje się już na pewnym fundamencie. Konstytucja sankcjonowana, mężowie zaś stanu, których dawniej nie można było znaleźć w Austrji, sypią się teraz jak z rękawa, a gdyby jaki zrobiono wynalazek na ogólną goliznę i na opłakany stan finansowy, czy nie byłoby eldorado w Austrji, tak to te rzeczy przedstawiać umie pan kanclerz w ładnem świetle! Nie zapomniano przytem i o Galicji, dla której postarano się także o kandydatów ministerjalnych do przyszłego ministerstwa: *Ackerbau und Viehzucht*. Widać że w tym kierunku uznano potrzebę szczególnej pieczołowitości i troskliwości. Panu Ziemiałkowskiemu miano ofiarować tekę ministerjalną, ale ze stanowiska wyższej polityki, porównywając go do Deaka polskiego, umiano tak wpłynąć na niego, iż nie oświadczył się stanowczo za przyjęciem tej kandydatury, ażeby o ile się zdaje, pewniejszą zrobić drugą kandydaturę, dla której w długiej przemowie familijnej żądano poparcia koła polskiego, co też i nastąpiło, ale odmiennie, jak podały dzienniki wiedeńskie.

Delegacja polska nie przedstawiła jako swego kandydata ministerjalnego hr. Alfreda Potockiego, gdyż nie stawiała żadnego kandydata ze swej strony, bo stojąc przy uchwałach sejmowych, nie odeszła delegacja nigdy od żądania mianowania kanclerza dla Galicji, a panu hr. Potockiemu oświadczyła tylko swoje życzenie, ażeby przyjął, jeżeli on jeden ma nadzieję zostania ministrem. — A te życzenia, zdaje się, byłoby oświadczyło koło polskie każdemu Polakowi, któryby był miał szansę zostać ministrem, lub innym jakim wysokim urzędnikiem w Austrji. Tem więcej nie mogła delegacja galicyjska przedstawić hr. Alfreda Potockiego na kandydata ministerjalnego, pomijając już, iż stanęłaby była

Z Belgii.

(*L. W.*) Mylnie mniema wielu, że Belgię najtrafniej ocenił pewien angielski publicysta, nazwawszy ją wzorowym folwarkiem konstytucjonalizmu doktrynerskiego, gdzie Ludwik Filip, Palmerston i Leopold I. chcieli doświadczyć, jakim sposobem najłatwiej uspić kraj w pozornych swobodach — i doprowadzili go do zwątpienia i zobojętnienia politycznego.

Mimo tradycyjnej flegmy Belgów i wielu usposobień do zostania społeczeństwem pończoszarskiem, niesłychany rozwój materjalnej oświaty nie zobojętnił ich, nie uczynił niedołęgami, i w tym wzorowym folwarku nie wygasło uczucie patrjotyzmu i wolności.

Wprawdzie pojęcia tutejsze o wolności dziwnemi się nieraz mogą wydać obcym, niewtajemniczonym w rozwój miejscowego życia. Stronnictwu naprzykład liberalnemu, stojącemu dzisiaj u steru rządu, zarzucić można między innemi, że dozwala, aby wychowanie elementarne, zwłaszcza po prowincjach flamandzkich, butwiało w rękach nieudolnych i przesądnych; że nie bierze inicjatywy śmiałej pod tym względem i nie zaprowadzi stanowczych ulepszeń. Najliberalniejsi Belgowie odeprą ów zarzut argumentem, że to nie rzecz rządu, ale gmin, w których obskurantyzmie złe szkoły istnieją, że stronnictwo postępowe moralnemi środkami wpływać powinno na wzrost oświaty ludowej, nie chwytać się zaś w żadnym razie środków nakazowych, nie przekręcać żadnej sprężynki maszyny konstytucyjnej, która od trzydziestu kilku lat działa regularnie, z zadowoleniem ogółu.

Zachowawczość taka, zakrawująca nieraz na tolerancję leniwą dla opinij wbrew przeciwnych, wstecznych, nie wypływa ze zobojętnienia, ale ze zbytniej ostrożności, stanowiącej główną charakterystyczną cechę tego ludu, u którego życie parlamentarne we wszystkie warstwy wsiąknęło. Nietylko izby i ukształceńsze koła obradujące, ale najgorętsze zebrania ludowe, na których krańcowe socjalne i polityczne opinie wypowiadają się w słowie niczem nieskrępowanem, chociaż nie tak liczne jak mityngi angielskie, odznaczają się zato większym ładem i niepoślednią wprawą w publicznych rozprawach.

Dwie warstwy różnoplemienne, osiedlające ludny ten kraik, Walony galijskiego pochodzenia, rozwinięci pod wpływem francuzkiej oświaty — i Flamandy, którzy się z jednoplemienną Holandją rozwinęli, zacierają konsekwentnie prowincjonalne nierówności, i przy różnicy języka i tradycji i najswobodniejszym samorządzie gmin, łączą się coraz spójniej w jedną narodowość.

Dwa uorganizowane stronnictwa społeczno-polityczne: liberalnych i klerykalnych, walczące ze sobą nietylko w prasie i przy wyborach, lecz na każdym kroku, i dochodzące w tych starciach do pociesznych nieraz ostateczności, czują oba silnie ideę niezależności narodu i chronią go mimowoli od zaspania politycznego, które w kraju nawet tak oświeconym jak Holandja, chorująca na zbytni brak stronnictw, dowodzi nieruchliwości, zgrzybiałości społeczeństwa, tak jak drobne stronnictwa, frakcyjki i koteryjki dowodzą niedojrzałości społecznej.

Najważniejszym oczywiście bodźcem dla Belgii do działań politycznych, jest położenie jej, zabezpieczone międzynarodowemi umowami, obecnie kruchemi, wpośród dwóch tyle potężniejszych od niej sąsiadów jak Francja i Prusy. Położenie to wyjątkowe, wywołujące ciągłą obawę zaboru, jest punktem wyjścia tutejszej zewnętrznej polityki.

Przedtem Francja była głównem straszydłem, teraz widmo Prus zaborczych groźniej się ukazuje w przewidywaniach Belgów, wszelkich odcieni. Z najważniejszych dzienników rozmaitych barw przebija ów najprostszy sposób, jaki zachowawczy instynkt podaje każdemu, obawiającemu się dwóch silniejszych przeciwników: usiłowanie pobudzenia jednego przeciw drugiemu. Wcale też zgrabnie gimnastykują w drażnieniu Francji przeciw Prusom, i odwrotnie.

Jeżeli jednak brzmiała w niektórych przedtem konsekwentna i żółciowa opozycja przeciw bonapartyzmowi, to bez porównania z większą antypatją oburzają się dzisiaj na bismarkizm i nawet krąży już prawie tyle karykatur pruskiego ministra co cesarza Francuzów, a wiadomo, że podczas bytności w Brukseli króla Wilhelma, flegmatyczni Belgowie uczcili odjazd Bismarka małą manifestacyjką z kilku gwiźnięciami. Mylnie by także sądzono po odwidzinach angielskich ochotników w Brukseli i rewizycie belgijskich w Londynie, że istnieje tu wielka sympatja dla Anglii. Objawy tej mniemanej sympatji są po największej części manifestacjami przeciwko Francji, bo większość Belgów doszła do przekonania, że rewolucję ich 1830 r. wywołało zarówno nietrafne postępowanie rządu holenderskiego, który lekceważył zanadto język i religię belgijskich prowincyj i najważniejsze posady obsadzał Holendrami, jak intrygi Anglii, która w myśl kupieckiej polityki swojej — osłabić chciała tak czynną i zabiegliwą handlową konkurentkę, jaką była wówczas Holandja.

Pod względem ekonomicznym Belgia na tem rozerwaniu niesłychanie straciła, bo kraj ten, *par excellence* przemysłowy, w połączeniu z handlową Holandją, posiadającą znakomitą flotę, świetne kolonie, stokroć lepiej zagospodarowane od angielskich, i tradycję patrjotyczną samoistności narodowej, liczyłby w samej Europie przeszło 9 milionów ludności i inną miałby wagę na szali europejskiej niż obecnie.

W dzisiejszym popędzie jednoczenia się narodowości, zbawiennym, jeśli istotnie z woli ludu wypływa, a zabójczym, jeśli go wywołuje intryga lub przemoc — pragnęliby i Belgowie rolę swoją odegrać. Myśl sfederowania się z Holandją i utworzenia dawnych Niderlandów, bez poświęcenia jednak żadnej cząstki swobód, uzyskanych w niezależności, przyjmuje się coraz bardziej i u Flamandów i u Walonów, którzy mimo wspólności rodu, języka i oświaty, obawiają się zatonięcia w wielkiej Francji, drżą na wspomnienie o wielkich aglomeracjach. Nietylko niektórzy ludzie polityczni i dziennikarze popierają tę myśl ze zwykłą ostrożnością, krążyć już ona zaczyna coraz jawniej po mityngach i zebraniach ludowych.

Życia więc politycznego nie brak we „wzorowym folwarku", owszem kraik ten, u którego na głównem baczeniu powinnoby być rozwijanie oświaty i niezaprzeczonych swobód swoich, od niejakiego czasu zanadto mu się oddaje, i obecnie, pod wrażeniem iglicówek i chassepotów, a nawet spenserów papiezkich, wyszłych po największej części z jego fabryk, uzbraja z gorliwością wojowniczą armijkę swoją w karabiny Albini, które mają być bardziej morderczę niż tamte.

Jeśli jednak wielu obcych mylnie wyrokuje o Belgach, którzy sami dbają o to, aby ich nie znano dokładnie, nawzajem też ci, mimo napływu cudzoziemców u siebie, sądzą o nich często z uprzedzeniem i chociaż bieglejsi w jeografii niż Francuzi, bardzo niejasne mają nieraz wyobrażenia. (Dok. nast.)

Z Rumunii.

Bukareszt z końcem roku 1867.

(*A. Łab.*) Przeciwny jestem rozpowszechnionemu zdaniu, jakoby tylko wiekowi bez jutra, zgrzybiałej tylko starości wolno było odżywiać gasnącego ducha wspomnieniami chwil ubiegłych, minionych lat, przypomnieniami zakosztowanych słodyczy, zwycięztw w przedsiębranych walkach życia, lub rozpamiętywaniem poniesionych klęsk, tychże przyczyn i skutków, upokorzeń, prześladowań, zawodów i zwątpienia, — młodzież zaś, wiek męzki, nie potrzebując oglądać się na swoją a tem mniej na drugich przeszłość, aby z wytężonym w przyszłość wzrokiem oddechała jedynie teraźniejszością, żyła tylko dniem dzisiejszym, dla tego — że według dziwnej jakiejś teorji, to zagłębianie się w przeszłości ma młodzież naszą zanadto rozmarzać, denerwować, odbierać jej energię, osłabiać wytrwałość, podmulać podwaliny wiary w siebie, stłumiać pragnienie czynów, ubezwładniać żywotność sił, i całe jestestwo wtrącać w otchłań obojętności lub fatalizmu.

Smutno, gdyby tak było rzeczywiście, gdybyśmy nie mieli odwagi przeglądać się w zwierciedle czynów naszych, i zaślepieni miłością własną i uprzedzeniem, wahali się lub nie umieli dostrzedz w niem własnych błędów, a nawet występków, by rdzeń doświadczeniem przywłaszczonej sobie nauki nie przydała się nawet na to, aby nie dać zblednąć jasnemu promieniowi nadziei poprawy i przebaczenia, lub gdyby większe albo mniejsze zdziałane dobro, przeniesione z przeszłości na tło pamięci naszej, miało nas zaraz wzbijać w ugliste sfery zarozumiałości, dumy i pychy, a nie mogło raczej być dla nas zachętą do dalszego wytrwałego postępowania na drodze obowiązków, poświęcenia lub ofiar, z słusznem odniesieniem przyczyn do skutków, a zasług nie do nas, lecz do celu?

Pożądanem jest każde wspomnienie z przeszłości, osobliwie z najbliższej, jako pouczającej nas najpraktyczniej, czy to ono błysnęło myślą u **każdego pojedynczego**, czyli odbiło się w słowie **w poufnem kółku** lub szerszem kole, czy też **przelane na papier** oddane zostało dla nauki i dobra **ogółu. Dobra** wolą bowiem potrafi z niego korzy-

w sprzeczności z uchwałami sejmowemi, ile że dla kraju zdolności i patrjotyzm p. Alfreda hr. Potockiego są dotychczas *terra incongnita*. Z resztą stan majątkowy hr. Alfreda Potockiego w prowincjach, zostających pod zaborem moskiewskim, nie zapewnia jego stanowisku ministra austrjackiego pewnej samoistności. Przemowa p. Stackelberga w imieniu życzeń cesarza wszech Rosyj, musiałaby oddziaływać bezwątpienia znakomicie na p. hr. Alfreda Potockiego, a taka przemowa jak wiadomo nie byłaby nigdy w interesie kraju i narodowości polskiej. Dla tego też zadziwiającą jest kandydatura pana Alfreda hr. Potockiego, chyba, że damy wiarę głuchym wieściom, iż kandydatura ta ma dwie strony: pierwszą by usunąć kandydaturę pana Ziemiałkowskiego, powtóre by przez przyjęcie chwilowe teki ministerjalnej dać czas pewnej osobistości krakowskiej do wyrobienia sobie wpływów dla zajęcia tego stanowiska. Zdaje się być z tem w związku zwrot koryfeuszów mniejszości sejmowej z d. 2. marca, którzy oświadczyli się, iż robią zwrot z dotychczasowej drogi politycznej, a rzeczywiście jest zadziwiającem, iż dopiero przy kandydaturze p. Alfreda hr. Potockiego koryfeusze tego stronnictwa stojąc przez tyle miesięcy w opozycji z większością sejmową i delegacyjną, uznali za potrzebne zrobić *volte face*. Słyszeliśmy iż w skutek tego zwrotu ma być i redakcja *Czasu* zmienioną i zastąpioną przez inną, która ma w przyszłości delegacji polskiej wtórować. Kandydaci ministerjalni rozjechali się na święta, a lista ministerjalna, której najwięcej powodzenia wróżą, miała być: pod prezydenturą ks. Auersperga, br. Taafe wiceprezes, Potocki jako minister rolnictwa, reprezentują konserwatywne stronnictwo, prezes zaś Izby Giskra, jako minister spraw wewnętrznych, dr. Berger minister sprawiedliwości, dr. Brestel, minister finansów i profesor Herbst minister oświecenia, reprezentować mają drugie stronnictwo. Ten ostatni jednak miał nie przybyć na ostatnią sesję do księcia Auersperga, a gdy za nim posłano aż na kolej, nie dał się namówić do powrotu, oświadczając, iż taka mieszana kombinacja nie miałaby powodzenia, a przy kwestji konkordatu ministerjum stanęłoby z sobą w opozycji więc i jedni lub drudzy musieliby ustąpić.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 18. grudnia.

(*A. Łab.*) Wkrótce zapewne obiegnie po Europie wieść: „Rumunia się zbroi". Uprzedzając, zapisujemy, że dzisiejszy rząd księcia Karola ma dopiero szczerą chęć po temu. Do urzeczywistnienia tej chęci nie brakuje nic więcej jak tylko — pieniędzy, lecz jest nadzieja że i z tego kłopotu wybawi nas rozum p. Bratiana, który wstępując w ślady hr. Bismarka, ma zamiar brać pieniądze gdziekolwiek się tylko znajdą, jeśli w ogóle znalezienie czegoś podobnego będzie w Rumunii rzeczą na poły bodaj możliwą. Między innemi liczy rząd niemało na patrjotyzm przyszłych Izb, spodziewając się, że z wdzięczności za ojcowską nad krajem opiekę, zezwolą kilkadziesiąt lub przynajmniej kilkanaście milionów mizernych piastrów na cele militarne dla „możności obrony zagwarantowanej Rumunii neutralności" (własne słowa p. Bratiano). Prusy mają dostarczyć dział gwintowanych dla artylerji tutejszej, i to na kredyt; po broń zaś ręczną, już nie iglicową ale wprost systemu Chassepota, wybiera się do Belgii kapitan Kostesko. Nie wchodząc już w to, ażali system Chassepota jest lub nie jest tajemnicą, a jako taka nieprzystępną dla któregokolwiekbądź państwa, nie możemy pominąć tej okoliczności, że najważniejsze fabryki belgijskie zajęte obecnie nagłymi zamówieniami dla Francji, zajęte wyrabianiem nowej, a nie przerabianiem dawnej broni, ile że, jak tu donoszono, staje się broń przerobiona po kilkunastorazowem użyciu, z przyczyny ładunków (w czem ma zależeć właściwy sekret nowego systemu) niedołędną, o czem się przy manewrach, a ostatecznie pod Mentaną dowodnie przekonać miano. Wątpię więc, by fabryki belgijskie były dziś na czyjekolwiek usługi, a tem mniej na usługi Rumunii. Słychać, że znaczna ilość dawnej broni, przerobionej ostatniemi czasy według systemu Chassepota, ma Francja do odstąpienia, i ją to zamyśla zapewne kapitan Kostesko nabyć dla Rumunii, nie wiadomo, czy także na kredyt, czy za gotówkę, czy też mocą innej jakiej operacji finansowej, według pomysłu p. Bratiana, *ad interim* ministra finansów. Uzbrojenie zaś ludności rumuńskiej ma się dokonać bronią, znajdującą się w arsenale, i bronią zabraną Węgrom z magazynów w Bakowie, Romaniu i Tirgu-Oknie. Liczbę pierwszej podają na 40—50.000, drugiej na 10—15.000 karabinów, kilka tysięcy rewolwerów, tyleż pistoletów z odpowiednią ilością amunicji.

Że taki projekt istnieje, za to ręczę; czy i kiedy będzie on wykonany, to już inne pytanie, na które należy oczekiwać odpowiedzi nie z Bukaresztu, ale z Berlina i Petersburga.

Pomimo, że Bratiano z rozmaitych miast mołdawskich rozsełał okólniki do prefektów, oddala dawnych a przyjmuje nowych urzędników, nie przyczynia się jego pobyt w Mołdawii, a może właśnie przeszkadza do uspokojenia mocno wzburzonych tamże umysłów. Najrozmaitsze stronnictwa, lubo niezgodne wpośród siebie, prowadzą zaciętą walkę z rządem. O ile osoba księcia Karola staje się co raz to bardziej niepopularną, o tyle co raz większego uroku nabiera tam imię księcia Kuzy. Pomimo, że pobyt w Rumunii jest mu wzbroniony, że zatem *ipso facto* mandatu przyjąć nie może, wątpię ażali się uda rządowi zapobiedz temu, by go nie wybrano na deputowanego, z czem wiele miast a mianowicie stolica Mołdawii demonstracyjnie chce wystąpić.

Monitorul z dnia 15. b. m. nr. 271 podaje w części swej nieurzędowej do publicznej wiadomości co następuje:

„W przejeździe jenerała Langiewicza przez Turnu Sewerin, gdzie się dłużej zatrzymał, zgromadziło się kilkunastu cudzoziemców przed oknami jego mieszkania i rozpoczęło nieprzyjazną przeciw niemu manifestację krzykiem i piszczeniem.

„Drugiego dnia, kiedy był przy śniadaniu, wszedł do jadalni nieproszony pewien wiekowy Grek z nakrytą głową, a kiedy go wezwano by zdjął czapkę, odrzekł w nieprzyzwoitych wyrazach, że i on jest jenerałem tak jak Langiewicz. Jeden z przytomnych nie mogąc dłużej znieść słów obrażliwych, jakich ów Grek niezaprzestawał, uderzył go dwa razy w twarz.

„Administracja poinformowawszy się o tem co zaszło przez policję a zarazem dowiedziawszy się że owi cudzoziemcy postanowili zagrażać życiu jenerała, przedsięwzięła wszelkie środki, aby przeszkodzić jakimkolwiek zbiegowiskom tego wieczora.

„Następnego dnia przy odjeździe jenerała do Krajowy, kazano dwom żandarmom odprowadzić go do najbliższej poczty celem zapobieżenia możliwym napaściom."

Fakt ten nie potrzebuje bliższego tłumaczenia, gdyż łatwo się dorozumiecie, jakiego rodzaju byli owi cudzoziemcy, którzy napastowali jenerała Langiewicza w jego przejździe przez Rumunię do Turcji. — W szpaltach moskiewskich dzienników okażą się zapewne niebawem rozmaite kłamstwa z tego powodu i przekształcenia prawdziwej istoty rzeczy, jak to już mieliśmy sposobność czytać w tutejszej *Trompecie*, gdzie nie znajdujemy żadnej wzmianki o cudzoziemcach, tylko o obywatelach Turnu-Sewerinu, i gdzie Langiewicz ze względu, że wstąpił, czy też ma dopiero wstąpić w służbę turecką, nazwany jest „pogromcą chrześcian".

Niech zatem dziennikarstwo europejskie będzie przygotowane na warjacje, jakie na powyższy temat swoim zwyczajem odśpiewa *Gołos* lub *Dziennik Warszawski*.

Przegląd polityczny.

Austrja. W sprawie utworzenia ministerstwa przedlitawskiego umieściła dnia 24. b. m. półurzędowa *Wiener Abendpost* komunikat, którego treść kulminuje w oświadczeniu, że usiłowania w celu utworzenia tego gabinetu trwają nieustannie, jakkolwiek przeszkodziło im oddalenie się kilku osób interesowanych do domu na święta. Zresztą nie łatwe to zadanie, powiada *Wiener Abendpost*, byłoby już szczęśliwie rozwiązanem, gdyby nie rozprawiano o niem tak szeroko po za kołami, bezpośrednio interesowanemi. Inne dzienniki wiedeńskie widzą w tem oświadczeniu półurzędowem właściwie skonstatowanie faktu, że w układach co do utworzenia gabinetu nastąpiła stagnacja.

Mówiono dnia 25. b. m. w Wiedniu o jakichś krokach ze strony czeskiego stronnictwa narodowego, w celu zbliżenia się do p. Beusta, przyczem miał pośredniczyć hr. Andrassy. Co do tego pośrednictwa, *Debatte* jest w położeniu nazwać to doniesienie mylnem, i powiada, że żadnego z węgierskich mężów stanu nie proszono o pośredniczenie między Czechami a rządem wiedeńskim. Cała tedy wiadomość o tych zabiegach czeskich jest niepewna.

Debatte uważa również za bezzasadną wiadomość o kandydaturze Schmerlinga na krzesło prezydenckie Izby panów. W chwili tej bowiem sfery decydujące zajęte są całkiem kombinacjami osobistości do ministerstwa przedlitawskiego.

La France zaprzeczyła już byłą pogłosce, rozszerzonej w różnych dziennikach, jakoby Francja wspólnie z Austrją poczyniła pewne kroki wspólne w Berlinie dla ratowania niezawisłości państw południowych niemieckich. *Debatte* jest w położeniu zaprzeczyć temu samemu i co do Austrji.

Francja. W kołach dyplomatycznych paryzkich utrzymują, że noworoczne przemówienie cesarza Francuzów w tym roku będzie miało znowu większą wagę polityczną. Napoleon III. położy z ostentacją nacisk na pokojową swoją politykę, a oraz zrobi aluzję do szczególnej taktyki, której się trzyma gabinet berliński względem linii Menu, i którą potrzeba będzie uważać jako wcale źle zamaskowaną groźbę. Pogłoski te nie zasługują jednak na zbyt wielką wiarę; powtarzają się one zwykle w tej lub innej formie około świąt Bożego Narodzenia.

Nawet tak bardzo Włochom przychylna *Opinion Nationale* nie pochwala bynajmniej głosowania Izby włoskiej nad porządkiem dziennym, przyjętym przez gabinet Menabrei. P. Bonneau w artykule z d. 24. b. m. nazywa postępowanie Izby nieroztropnem, bo ów porządek dzienny czynił zupełnie zadość głównemu życzeniu narodu, ogłaszał Rzym stolicą i wyrażał przytem uznaną przez wszystkich przyjaciół Italii potrzebę położenia tamy niebezpiecznemu gospodarstwu zamachów stanu, praktykowanych przez stronnictwo ruchu. Zdaniem *Opin. Nation.* Izba ukazała niesłuszną nieufność ku ministerstwu, i postępowanie jej byłoby tem godniejsze pożałowania, gdyby w głębi jego ukrywała się myśl nieprzyjazna Francji. Głosy podobne ze strony skrajnej lewicy francuskiej przyczynią się zapewne niemało do ochłodzenia Włochów i mogą jeszcze utrzymać gabinet Menabrei.

Dziennik *Le Toulonnais* pisze: „W porcie naszym panuje czynność ogromna. Utrzymują, że przybyły rozkazy do tutejszego portu, by w razie wypadków nieprzewidzianych, znaczne oddziały wojska mogły być przewiezione na pierwszy sygnał."

Włochy. Według doniesień, które *Indép. belge* otrzymała z Paryża, jest rzeczą niewątpliwą, że rząd francuzki zarządził pewne kroki, by wywrzeć presję na dwór florencki. Król Wiktor Emanuel wyjechał do Turynu, by uniknąć nacisku, którym we Florencji chciano go nakłonić do zrobienia zamachu stanu.

To, co wiedziano w Paryżu dnia 24. b. m. o stanie rzeczy we Włoszech, zdawało się wskazywać, że w inny sposób gabinet Menabrei nie zdoła się utrzymać. Izb nie można było rozwiązać, bo budżet jeszcze nie całkiem uchwalony, a gdyby nawet Menabrea zmienił nieco skład gabinetu, wątpliwą było rzeczą, czy uda mu się pozyskać większość w Izbie. We Florencji otworzono subskrypcję, by wydrukować milion egzemplarzy mowy Rattazzego we wszystkich językach europejskich.

Dn. 24. b. m. odbyła się w St. Cloud rada ministrów pod prezydencją cesarza. Z powodu depeszy, donoszącej o klęsce gabinetu Menabrei, miała zajść scena dość żywa między p. Rouher i Napoleonem III., który w ostatnich czasach ma być nader zgryzliwym i tetrycznym.

Utrzymują dalej, że Lanza, Ricasoli i Cialdini nie chcieli się podjąć utworzenia nowego gabinetu.

Avenir National zapowiada, że dla utrzymania dobrych stosunków z Francją król włoski wyda proklamację do narodu, rozwiązującą parlament i odwołującą się do umiarkowanych żywiołów kraju.

Anglia. Telegramy z prowincji wskazują ciągle, że fenianie nie ustają w swoich zamiarach. Nie wiadomo jak daleko posunie się jeszcze ich zemsta z powodu stracenia kilku spiskowców w Manchester. W Glasgowie odkryto minę, która miała wysadzić tamtejszą fabrykę gazu; w Londynie rząd widział się zmuszonym zakazać mityng w Clerkenwell, a pięć statków wojennych krąży nieustannie u wybrzeża hrabstw Clare i Galway w Irlandji, gdzie jak mówią, ma się pojawić korsarski statek fenijski.

Egipt. Rozpowszechniono pogłoskę, iż wicekról egipski wzbrania się płacić haracz roczny Wysokiej Porcie. *Debatte* dowiaduje się z autentycznego źródła, iż pogłoska ta jest całkiem bezzasadną. Przeciwnie wicekról egipski zapłacił już haracz, przypadający za rok bieżący.

Moskwa. Przed trzema miesiącami ogłosiła *N. fr. Presse* memorandum o rozmowie, jaką car Aleksander miał z Fuadem baszą, gdy tenże dla powitania monarchy petersburgskiego przypłynął był do Liwadji, i musiał tam chcąc niechcąc słuchać od cara rozmaitych rad, a między innemi nawet propozycję przymierza moskiewsko-tureckiego pod warunkiem, gdyby Wys. Porta przychyliła się do wszystkich najdziwaczniejszych wymagań, czynionych ze strony Słowian południowych z poduszczenia Moskwy. Cała urzędowa i półurzędowa psiarnia moskiewska rzuciła się wówczas na to ogłoszenie, bądź zaprzeczając mu autentyczności, bądź zarzucając mu niedokładność we wszystkich punktach i przekręcanie umyślne faktów. Równocześnie to samo memorandum podług źródeł stambulskich wydrukowały także dzienniki, polskie, dając mu zupełną wiarę. To jeszcze bar-

---

stać, byle sąd o sobie był bezstronny, o ludziach zaś i wypadkach ostry lecz słuszny, a nabyta doświadczeniem nauka, faktami udowodniona i w karby niezbitej rzeczywistości ujęta prawda jasną i zrozumiałą. Taki to ścisły egzamin z samym sobą, rozpatrujący się w kierujących często nami okolicznościach, z należytem rozstrzygnięciem, o ileśmy z nich w imię pewnej idei dla dobra własnego lub pospolitego korzystali, lub korzystać zaniedbali, jakie skutki postępowanie tą a nie inną drogą pociągnęło za sobą dla nas lub dla sprawy ogólnej, słowem, taka sumienna kontrola naszego w c z o r a j z bezstronnem ocenieniem warunków dnia dzisiejszego, będzie nam w przybliżeniu najwierniejszą wskazówką j u t r a, i zachowa nas od smutnych następstw błądzenia w labiryncie zgubnych eksperymentów.

Do niniejszego powtórzenia tej maksymy, nie nowej wprawdzie, a w każdym razie starszej od nowożytnej poprawki, dała mi powód dyskusja w pewnem kółku tutejszem, złożonem z osób, uchodzących za przyjaciół uciśnionych narodowości, w którem rozprawiano długo i szeroko o dzisiejszem stanowisku i przyszłym losie chrześciańsko-słowiańskich prowincyj na Wschodzie, o grożącem im niebezpieczeństwie ze strony Moskwy z jednej, z drugiej zaś strony o istnem niepodobieństwie dłuższego trwania *status quo* wbrew nowoczesnym, w czyn i życie wprowadzonym ideom, o anarchizmie panowania Turcji w Europie, pod dzisiejszemi warunkami, chyba że padyszach zrobiwszy już raz wyłom w dziewiczej dotąd twierdzy koranu, zdecydowałby się zamienić go na ewanielię (*sic*), o dojrzałości politycznej Węgier, o gorszącem postępowaniu pewnego stronnictwa czeskiego, tęskniącego do moskiewskiej wystawy etnograficznej, balów warszawskich i łask petersburgskich i t. d., o fenianach, garibaldczykach, a — i o Rumunach. Gdy nareszcie przyszła mowa i o nas, usłyszałem z niemałem zdziwieniem mniej więcej te słowa:

„Cóż z tego, że Polska zbadała, jak się zdaje, do dziś dnia dokładnie przyczynę swego politycznego upadku, kiedy przyczyna ta, błędy przeszłości nie stały tak często i tak wiernie, jak to było być powinno, przed oczyma następnych pokoleń?.. Inaczej, celem dźwignięcia się z niego nie chwytanoby się tak niedostatecznych, a często sprzecznych z sobą środków, a nieudanie się nie byłoby skutkiem owych błędów, z których tylko świadomością tychże wydostać się, a następnie od ponownego wpadnięcia w nie ochronić się było można".

Nie mogąc w przekonaniu własnem powyższym uwagom szanownego krytyka odmówić pewnej, względnej słuszności, zapytałem siebie, czego też wolna niemal w całem znaczeniu tego słowa Rumunia nauczyła się z swej i innych narodów przeszłości, o ile niekrępowana żadnemi przeszkodami wyleczyła się z wad niejako historyczno-narodowych, wkorzenionych głęboko w dzisiejszy ustrój jej społeczeństwa? Odpowiedź na to czytam w obecnych jej dziejach, świadczących, że nic lub bardzo mało uczyniono tu pod tym względem, że jak nie własne poczucie, ale łaska monarchów i protokoły kongresów gwałtem kazały jej żyć i być, tak nie wewnętrzna potrzeba, ale chęć naśladowania wzniosła tu instytucje narodowe, wypływające z najliberalniejszej w świecie konstytucji, dla tego chyba — aby świat miał sposobność gorszenia się fałszywem jej zrozumieniem, bezrządem i nadużyciami, abyśmy porównując życie cierpiącego i walczącego narodu naszego z pasożytnem wegetowaniem naddunajskiego polipu, nie zwątpili, lecz nowych sił szukali w wierze w sprawiedliwość dziejową, bez której pomnożylibyśmy przez sto liczbę grzechów głównych, i stali się od dawna takimi, jakimi nas wrogowie nasi od wieku zrobić nie są w stanie, i czego też, da Bóg, nigdy nie dokażą.

Rzut oka na wewnętrzne sprawy Rumunii wystarczy aby się przekonać, że w ubiegłym roku nie postąpiła ona ani o krok naprzód, przeciwnie, że się cofnęła o kilka kroków wstecz.

Spuściznę rewolucji lutowej r. 1866, konstytucję, sponiewierano nietolerancją społeczną i religijną. Pierwsza kadencja Izb minęła na pustych swarach, niemających bynajmniej dobra ogółu na względzie, lecz podtrzymywanych jedynie widokami i ambicjami osobistemi. Pięciorazowa bezprzyczynna i bezcelowa zmiana ministerstwa, w braku nareszcie rzeczywiście zdolnych ludzi, uniemożebniła ulepszenie administracji, finansów i wojska; kredyt ratowano lichwą, bez wszelkiej rozsądnej normy chwycono się manii oszczędności, ze szkodą najżywotniejszych interesów kraju, szczególnie zaś oświaty publicznej, a zupełnem zaniedbaniem środków komunikacyjnych, zabaczono o podniesieniu gospodarstwa, przemysłu i handlu. — Posady rządowe wszelkich stopni, awanse wojskowe, stopnie oficerskie w gwardji narodowej stały się nagrodą prywatnych usług, niemających styczności z dobrem publicznem, a często wręcz mu przeciwnych.

Nareszcie koniec spraw publicznych uwieńczono rozwiązaniem Izb, sparaliżowaniem przez rząd nowych wolnych wyborów, zagiętym parolem na zamach stanu z perspektywą oddania przy pierwszej lepszej sposobności władzy dyktatorskiej w ręce księcia Karola.

W zewnętrznej polityce Rumunii widzimy naprzód ziębnięcie, a następnie zupełne wyzwolenie się z pod jedynie zbawiennego wpływu Francji na stosunki tutejsze, w końcu ślepe prawie oddanie się pod opiekę Moskwy i Prus.

Niebaczna Rumunia — na swych bujnych niwach zasiewa własnemi rękami ziarno śmierci. Biada jej! — bo je sama zbierać będzie musiała.

Teraz, co do nas w obczyźnie, — oto minął nam znowu dwunastomiesięczny czas pracy lub nauki — rok cały tęsknoty. Nie w jednego sercu i pamięci zapisał się ten rok ubiegły bolesną jaką a niepowetowaną stratą, lub równie bolesnem doświadczeniem; lecz niejednego też serce i pamięć wzbogaciły się uczuciem i wiedzą.

Dwóch braci naszych nie dotrwało nam w walce. Straż przednią powołał do raportu sam — Bóg. Na f i l a r e c i e do wiecznego odpoczynku złożyliśmy śp. kolegów naszych, Domańskiego i Smoleńskiego.

Cześć ich pamięci!...

Lecz otóż i święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok i Trzech Króli. Każdorazowe powtórzenie się tych dni prawdziwie patrjarchalnych budzi w sercu Polaka, osobliwie na obcej ziemi, jakieś dziwnie rzewne uczucie. One to, jak każda ważniejsza rocznica, pamiątkowa pora roku, dnia lub nocy, miejscowość, jakiś mało znaczący przedmiot, słyszana niegdyś nuta, słówko jedno, zapamiętana woń fiołku, bzu, róży lub jazminu, jak tysiąc innych pozornie niepostrzeżenie mijających wrażeń, przywodzą nam na pamięć to, co albo w sercu starannie pieścimy, albo cośmy na dnie jego pogrzebali, i według tego albo koją, albo odświeżają gojące się lub zabliźnione rany i każą nam cierpieć podwójnie, bo wspomnieniem i bolem chwili obecnej; podwójnie, bo chorobą rozgorączkowanego serca i paroksyzmem zimnego rozsądku.

Niejeden skropiwszy łzą przysłany mu z kraju opłatek, w osamotnieniu dzieli go sam z sobą i z wejściem na przestwór niebios gwiazdy Wschodu, wznosi do niej wzrok swój, i zwraca go, myśli swe do kraju drogiego, do swoich, do wzajemnych, z westchnieniem i życzeniem; i jako obie te ręce, trzymające po kawałku chleba Pańskiego, z natury rzeczy zgodne są z sobą, tak zgodne, wierne i szczere są owe życzenia, posłane nad brzegi Wisły, Niemna, Dniepru, Sanu i Dniestru. Z serca do ust tłoczą się wyrazy: „Odżycia moralnego i fizycznego; zdrowia w całej pełni i rzeźwości wszystkich sił; pogody prawdziwego szczęścia, niezaćmionej chmurką obcej niedoli; dla tego, pomyślności wszystkich, dobrobytu we wszystkiem!"

Nieudolnie skreśla pióro moje te uczucia... uzupełńcie je więc własnemi...., a przy kolędzie wspomnijcie i o nas; w kolędzie, której polonezowa nuta rzewnem wspomnieniem tętni w piersiach moich, a której słowa radbym zlać czynem na ojczyznę naszą:

Podnieś rękę Boże dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę Twą siłą,
Dom nasz i majętność całą,
I Twoje wioski z miastami!
A S ł o w o C i a ł e m się stało
I mieszkało między nami!

My zaś starsi jednoroczném doświadczeniem zahartowani niepowodzeniami, szukając a i znajdując nawet w nieszczęściach kropelkę bodaj słodyczy, pokrzepieni na przyszłość wiatykiem wiary i nadziei, gotujemy się do nowych zapasów, do zniesienia wszystkiego, dobra i zła, cokolwiekń bądź Opatrzność w księdze ludzkich przeznaczeć na rok 1868 dla nas przygotowała, a witają Rok Nowy zanucim kolędę tułaczą z roku zeszłego:

.... Górą więc serca! Ściśnijmy pięście,
Z losem w waleczne zawody!
Niech nas w olbrzymów kuje nieszczęście,
Gdy w szczęściu gnuśnieją narody!

dziej rozjątrzyło było prasę moskiewską. Dziś niebaczna ogłasza sama dotyczące dokumenta dyplomatyczne za dziennikiem *Journal de St Petersbourg*, w którym rząd moskiewski dla uzupełnienia zbioru dokumentów dyplomatycznych, ogłoszonych w Londynie, we Francji i we Włoszech, kazał temi dniami wydrukować niektóre depesze w różnych sprawach, a między temi i w sprawie stosunku Porty do jej poddanych chrześciańskich. Jest tam urywek depeszy Gorczakowa do Budberga z doniesieniem, że car szczegółowe robił Fuadowi-baszy propozycje względem nowej polityki ofiarował alians sułtanowi, jeżeliby tenże poczynił rozległe koncesje pupilom Moskwy na półwyspie Bałkańskim. Przed trzema miesiącami jednak ten sam *Journ. de St. Petersbourg* klął duszę i ciało, że pomiędzy carem a Fuadem-baszą wymieniono tylko kilka frazesów grzecznostkowych i więcej nic, a o polityce nie rozmawiano ani słówka.

Kronika.

C. k. Namiestnictwo ogłasza: Ponieważ sprawy serwitutowe, komisji lokalnej w Tarnopolu przekazane, są już na ukończeniu, przeto przydzielają się komisji lokalnej tarnopolskiej sprawy serwitutowe i indemnizacyjne następujących gmin, które się z obrębu komisji lokalnej serwitutowej lwowskiej wyłączają:

1. W okr. pow. Złoczowskim: Jezierna, Ostaszowce, Daniłowce, Nestorowce, Bogdanówka, Białkowce, Olejów, Białokiernica, Bzowica, Harbuzów Łokoszany, Hukałowce, Perepelniki, Naszcze, Iwaczów, Wołczkowce, Jezierzanka, Bohutyn, Hodów z Józefówką, Rozhadów, Żabin, Sława, Pleśniany, Kalne i Bubszczany, Cecowa, Trawotłoki, Ławrykowce i Zarudka, Urłów i Chrabuzna, Torhow i Machnowce, Pohrebce, Presowce i Korszyłów, Zarudzie, Pomorzany, Zborów, Jarczowce, Tustogłowy, Młynowce i Grabkowce, Kudobińce, Wołosówka i Podhajczyki, Mszana i Żukowce, Beremowce, Monilówka, Kudynowce, Meteniów, Kabarowce, Jarosławice, Serwiry i Jankowce, Białogłowy, Krahów, Manajów, Neterpińce.

2. W okręgu powiatowym Brodzkim: Batków, Blich, Czepiele, Czystopady, Dydyn, Gontowa, Hnidowa, Hołubica, Huta pieniacka, Jaśniszcze, Kutyszcze, Lutowisko, Łakawiec, Majdan, Markopol, Milno, Nieniacz, Ozzechowczyk, Palikrowy, Panasówka, Pańkowce, Pieniaki, Podbereżce, Podkamień, Popowce, Ratyszcze, Reniow, Seretce, Styberówka, Styszkowce, Trościaniec, Wertelka, Wierzbowczyk, Zagórze, Załoście, Zwyżyn.

Zmiana ta wchodzi w życie z dniem 15go stycznia 1868.

— **Obsadzenie nowych urzędów podatkowych** odbyło się na sesji, odbytej w dzień wilji. W tych dniach mają być nominacje ogłoszone. Przypadkiem dowiedzieliśmy się, iż pan J..... został mianowany urzędnikiem wyższym. Widać, iż panu namiestnikowi nie było wiadomem *curriculum vitae* i usposobienie p. J.....a, a w kwalifikacji zapewne przemilczano o tem. P. J....., przyjaciel ks. Gołowackiego, od dawna był skrajnym panslawistą, gorliwie propagującym te zasady, które rozszerzał i ks. Gołowacki. Okoliczni moskalofile mieli w nim zawsze silną podporę.

— Teraz niezawodnie nikt już wątpić nie zechce o konieczności potrzebie zaprowadzania po wsiach pożyczkowych kas gminnych, i ci, którzy wywierają wpływ jaki na włościan, mogliby zasłużyć sobie na rzetelną ich wdzięczność, gdyby zechcieli zająć się zrealizowaniem tej myśli. Jeźli komu rzeczywiście uda się doprowadzić w której gromadzie do założenia takiej kasy, ten już bardzo dobrze zasłużyłby się nietylko tej gromadzie, ale względnie i całej powszechności, bo gdyby wszyscy przyjaciele ludu zechcieli teraz wszędzie użyć swego wpływu w tym kierunku, to w krótkim czasie cały kraj zasiałby się takiemi zakładami — a zbyteczną byłoby to może rzeczą konstatować tu jeszcze, jak dzielnie przyczyniłoby się to do wzmocnienia organicznych sił skołatanego naszego społeczeństwa. Pozwalamy więc sobie zwrócić uwagę przyjaciół ludu na rozbiór sprawy zakładania gromadzkich kas pożyczkowych, dokonywany w bieżących numerach dodatku do naszej Gazety p. t. *Tygodnik Niedzielny*, przez Teofila Merunowicza.

Obowiązani bylibyśmy, gdyby szan. korespondenci nasi zechcieli donosić nam do *Tyg. Niedz.* o szczegółach ruchu, jaki w tym kierunku między ludem rozbudzić udałoby się.

— *A. Ł.* **Brzeżany** dnia 24. grudnia. (*Wybory do Rady powiatowej*). We wszystkich prawie doniesieniach o dokonanych wyborach napotyka się na uwagę, czy wypadły pomyślnie? lub nie? Wszelakoż najlepiej to dopiero z czasem pokaże się, o ile wybrani zadaniu swemu zadosyć uczynić zdołają. Dla tego żałować wypada, że nasze ustawy wyborcze nie zastrzegają częściowej regeneracji corocznej, jak to w wielu ciałach wybieranych dziać się zwykło. Przez to możność wyłączenia członków, którzy się nieprzydatnemi okażą, a przydatni i pilni mogą być powtórnie wybrani.

W naszych Radach gminnych przekonaliśmy się już, że niektórzy panowie, co się tak żarliwie o godność radnego dobijali, obowiązki swe zaniedbują, a nawet już mandaty złożyć pragną. Symptomata podobne objawią się zapewne jeszcze jaskrawiej w Radach powiatowych, które większego poświęcenia czasu i wydatków wymagać będą.

W skutek takich ewentualności zdarzyćby się mogło, że znamienite zdolności, pominięte przy teraźniejszych wyborach, znajdą uznanie w najbliższym czasie.

Wyborcy z mniejszych posiadłości głosowali z nadspodziewaną zgodnością na kandydatów, postawionych przy zebraniu przedwyborczem. Na 147 wyborców, pomiędzy którymi było kilku księży, oddało swe głosy 142. Z tych otrzymali wójci: z Kurzan Andruch Szmorhun i Szybalina Paweł Starkow po 138 głosów; pan sędzia powiatowy Franciszek Łukasiewicz, burmistrz z Kozowy Jan Grubiak i Jan Charowski po 137 głosów, pan sędzia powiatowy Zygmunt Świejkowski, ksiądz Józef Strzelbicki i Jan Chwastek, po 136 głosów. Oprócz tych wybrani zostali wójci Szymko Bas, Daniło Babij, Semen Szwydko i Antoni Szpytko. Żałować należy jedynie, że nie starano się wprowadzić do Rady większego zastępu z mniejszych miasteczek. Gdy bowiem ludność miejska pospolicie wyżej stoi od wiejskiej, a wszystkie miasta naszego powiatu tylko czterech radców wybierają, w stosunku do wsi niedostatecznie są zastąpione. Z tego powodu wyborcy z miasta Brzeżan postanowili głosować na jednego kandydata z mniejszych miast. Z grupy gmin miejskich wybrani więc zostali: Ks. proboszcz z Kozłowa Władysław Kosowski, panowie: Emanuel Merl, Abraham Natanson, i notarjusz, Ferdynand Szydłowski.

Z grupy większych posiadłości zasiędą w Radzie powiatowej pp. Józef Jakubowicz, Henryk Szeliski, Łaczyński, Miliński, Jędrzej Cywiński, Zawadzki, Sahajdakowski, Feliks Poradowski, Maksymilian Dobrzański i ks. Wawrzyniec Ostrowski.

Z Bóbreckiego i okolic sypią się na nas reklamacje wskutek doniesienia naszego, że w powiecie tamtejszym nie udało się zawiązać filii Stowarzyszenia wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Jeden list tłumaczy nam, że liczba tych oficjalistów w Bóbreckiem jest bardzo małą, drugi znowu składa winę nieudania się zjazdu w Bóbrce na zamieć śnieżną, która poprzedniego dnia panowała. Jak z jednej strony uważamy to za wielkie szczęście, że w innych okolicach kraju burze, wichry i zamiecie nie przeszkodziły rozszerzeniu się pożytecznego Stowarzyszenia oficjalistów prywatnych, tak z drugiej strony musimy zwrócić uwagę interesowanych na to, że i najmniejsza liczba oficjalistów, ba nawet i jeden tylko, może każdego czasu przystąpić do Stowarzyszenia, bo statuta nie oznaczają bynajmniej, jak wielki ma być komplet członków, gromadzących się w celu utworzenia oddziału powiatowego. Mała więc liczba oficjalistów prywatnych, znajdujących się w Bóbreckiem, nie powinna bynajmniej zrażać do zawiązania filii powiatowej, skoro zamieć pozwoli pp. obywatelom zjechać się napowrót.

— Z **Kołomyi** otrzymujemy następujące pismo: „W doniesieniu z Kołomyi, zamieszczonem w kronice Dodatku do nr. 296 *Gaz. Nar.* zaszła pomyłka, do której sprostowania widzę się spowodowanym, nie chcąc się szczycić zasługą właściwie nie moją, chociaż mnie przypisaną. Dar 112 książek dla gimnazjalnej biblioteki w Kołomyi nie ja przyniosłem, bo książki te nie były moją własnością. Rzecz istotnie tak się ma: Dowiedziawszy się, że „Biblioteka polska“ wydania Turowskiego jest z wolnej ręki do nabycia, zająłem się zbieraniem składki na cel zakupienia jej do księgozbioru tutejszego gimnazjum. Znalazłem w publiczności ‘a najgłówniej w gronie Rady gminnej tyle chętnych do wzięcia udziału, że z największą łatwością i bez wszelkiego trudu z mojej strony, potrzebna kwota w najkrótszym czasie pokrytą została. Zakupione książki oddałem do biblioteki gimnazjalnej, a dar ten tem cenniejszy jest, że świadczy o dobrem usposobieniu dla oświaty publicznej nie pojedynczego człowieka, ale społeczności tutejszej, za której żywym udziałem przyszedł do skutku.

W Kołomyi dnia 25. grudnia 1867. *Franciszek Białoskórski.*

— **Kraków** dnia 25. grudnia. Panie Redaktorze! W korespondencji z Krakowa z 15. grudnia o teatrze krakowskim, umieszczonej w nr. 296 *Gaz. Nar.*, znajdują się niedokładności, które wininienem sprostować. Od chwili objęcia dyrekcji przez hr. Skorupkę, wspólnie z nim trudnię się ogólnem kierownictwem sceny krakowskiej, i to równie teraz jak wtedy gdy pan Jasiński w pierwszym roku urządzał pod względem fachowym, teatr krakowski. Niedokładnem więc jest twierdzenie, że ja objąłem po panu Jasińskim kierownictwo tutejszej sceny. Nie mając do tego ani potrzebnych fachowych wiadomości, ani czasu, ani też nie chcąc i nie mogąc oddawać się wyłącznie teatrowi, nie mógłbym nigdy sam podjąć się tego kierownictwa. Wspólnie więc tylko z hr. Skorupką, tak teraz jak i za bytności tu pana Jasińskiego, usiłujemy utrzymać scenę krakowską na stanowisku, odpowiedniem dzisiejszym wymaganiom i potrzebom tutejszej publiczności.

Dodać także muszę, że od chwili objęcia dyrekcji przez hr. Skorupkę, nie pojawiły się na scenie krakowskiej ani „Młyny djabelskie“ ani „Wieża piekielna.“

Upraszam Cię panie Redaktorze o łaskawe umieszczenie tych kilku słów w najbliższym numerze twojego dziennika. Racz panie Redaktorze przy tej sposobności przyjąć zapewnienie itd. — *St. Koźmian.*

Koncert. Księżna Marcelina Czartoryska, uczennica Chopina, której znakomity talent mieliśmy sposobność poznać przed kilku laty w koncercie, danym na cel dobroczynny, i tego roku daje koncert na dochód sierot św. Teresy.

Koncert ten pod przewodnictwem p. K. Mikulego i przy udziale członków i chórów Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w poniedziałek 30. grudnia w sali ratuszowej o godzinie 6, w wieczór. Biletów dostać można w księgarni p. K. Wilda.

— **Dziewiąty wykład p. Henryka Szmitta** z dziejów polskich, odbędzie się dziś o zwykłej godzinie w w sali ratuszowej. Treść wykładu: Zmiany formy rządu na sejmie delegacyjnym. — Gwałty Repnina. — Kwestja wschodnia. — Początki konfederacji barskiej.

Wyszły z druku stenograficzne zapiski z 3go wykładu, traktującego o ustroju społeczno-politycznym rzeczypospolitej, i są do nabycia w księgarniach miejscowych jako też przy wejściu do sali wykładów.

Ostatnie Wiadomości.

Inwalid russki z 26. b. m. rozbiera korespondencję dyplomatyczną w sprawie wschodniej i powiada, że Moskwa postawiła tak jasno tę kwestję, że rozwiązanie jej nastąpi wkrótce.

Po świętach, równie jak przed świętami, dzienniki wiedeńskie nie wiedzą nic o składzie ministerstwa przedlitawskiego. 26. b. m. była konferencja u br. Beusta, w której brali udział ks. Auersperg, dr. Giskra i według niektórych, pan Herbst, który według innych doniesień jeszcze nie wrócił z Pragi. Utrzymuje się wiadomość, że p. Herbst nie chce przyjąć innej teki, oprócz oświecenia i wyznań, występuje tedy ciągle kandydatura dr. Brestla do teki finansów przedlitawskich.

W Ciele prawodawczem francuzkiem skończyła się 23. bm. ogólna dyskusja nad projektem ustawy o reorganizacji armii. Jakkolwiek skład dzisiejszej tej reprezentacji narodowej zapewnia z góry większość każdemu wnioskowi rządowemu, przyznać należy, że jeszcze nigdy opozycji nie udało się zachwiać tak mocno projekt, wniesiony przez ministerstwo. Ani wyprawa meksykańska z opłakanemi swemi skutkami, ani żadna inna kwestja nie była tak niepopularną we Francji, jak ta ustawa, to też mowy pp. Richard i Magnin, proste, logiczne, trudne do zbicia, wywarły — jak wiadomo — ogromne wrażenie.

Nawet gwałtowność, z którą członkowie skrajnej lewicy uderzali na ustawę, i która zwykle wywołuje nieukontentowanie większości, tą razą nie była szkodliwą dla opozycji, którą poparł uwagą swoją jeden z najwierniejszych bonapartystów, pułkownik Reguis, weteran z pod Wagram i Berezyny, zasiadający na skrajnej prawicy. Obrona projektu była nader słabą; najsilniejszą jeszcze była mowa sprawozdawcy p. Gressiera, który dowodził, że wojna jest nieuniknioną. Dzisiejszy nasz telegram donosi o rozpoczęciu dyskusji specjalnej, w której opozycja nie znajdzie już tak silnych argumentów, będąc zmuszoną występować w obronie *status quo* na podstawie przepisów z roku 1832.

Dzisiejsze dzienniki nie przynoszą nic jeszcze pewnego o przesileniu ministerjalnem we Włoszech. Menabrea nalegał na kilku kolegów swoich, by pozostali w urzędzie. Według *la France* główna trudność leżała w znalezieniu następcy dla p. Gualterio, ministra spraw wewnętrznych. Mniemano, że do d. 15. stycznia Menabrea nie poweźmie żadnego stanowczego postanowienia. W razie, gdyby Izba powtórnie głosowała przeciw ministerstwu, będzie rozwiązaną.

Na giełdzie paryzkiej krążyła pogłoska, że rząd papiezki zaprotestował u Rotszylda przeciw wypłacie kuponów od renty włoskiej.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 28. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego toczyła się specjalna dyskusja nad projektem ustawy o reorganizacji armii. Rouher w imieniu rządu zbijał poprawkę Louveta, który żądał, aby dozwolono żenić się żołnierzom, należącym do ostatnich dwu lat rezerwy. Rouher wykazywał, że poprawka ta pozbawiłaby armię 84.000 ludzi, i nie pozwoliłaby osiągnąć cyfry wyższej nad dotychczasową (639.000), podczas gdy kraj potrzebuje 800.000. Wojny: krymska i włoska, wykazały niedostateczność dotychczasowej cyfry. Porównanie sił wojennych Włoch, Austrji, Moskwy i Związku północnego z siłami Francji, wskazuje konieczną potrzebę reorganizacji armii.

Paryż d. 28. grudnia. Mówią tu z pewnością o koncentracji wielkiej floty angielskiej w porcie Malty.

Haga d. 28. grudnia. W Izbie posłów minister spraw wewnętrznych ogłosił rozwiązanie Izb i proklamację króla do narodu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 27. grudnia. **(Z Giełdy).** *Effekta.* Akcje kolei galic. 203.50—203.75. Obligacje indemnizacyjne 63 85—64 złr. Rubel moskiewski papierowy 1.66¼—1.67. Pruskie bilety kasowe 1.78¼—1.79. *Towary:* Jęczmień korzec 140 funt. 5.50 netto według próbki. Siemię lniane korzec 150 funt. 11 złr. Lnianka (rzyj) korzec 8 złr. na styczeń 152 funt. brutto 1868 ab Bursztyn.

(*H*) **Brody** dnia 18. b. m. mieliśmy tu w ratuszowej sali, aż dwa zgromadzenia — acz odrębnych wzajem, zarówno jednakże kraj i dziennikarstwo obchodzących stowarzyszeń; — mianowicie, zarządzone ze strony Rady oddziałowej, tutejszo powiatowego Towarzystwa gospodarczego pierwsze walne zgromadzenie odnośnego oddziału, a następnie zainicjowane przez p. Józefa Wysockiego delegowanego od centralnego komitetu stowarzyszenia wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, ukonstytowanie się tegoż Towarzystwa w brodzkim powiecie.

Pan delegat, J. W. wywiązał się ze swojego zadania krótko a węzłowato, odczytał dwa pisma komitetu, rozprzedał tak pomiędzy wspierających jak czynnych członków pewną ilość udziałów, przeprowadził wybór Wydziału powiatowego i zamknął posiedzenie, które, jak niektórzy zauważali, prawie stojąco i bez najmniejszej rzeczy wyświecającej dyskusji odbyło się. Ta pobieżność w załatwieniu w naszym powiecie sprawy dotyczącej stowrzyszenia oficjalistów prywatnych, niepozostawiła korespondentowi waszemu nic więcej do zanotowania, krom chyba tylko, że pan Józef Miączyński z Jurniszcz przyczynił się najwięcej do wsparcia tego stowarzyszenia doraźnym datkiem 200 złr. i zakupieniem 6ciu udziałów, i że członkami tutejszego Wydziału obrani zostali pp. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Józef Miączyński, i p. Józef Wysocki.

Co do dzisiejszych obrad, Towarzystwa gospodarczego nie możemy się o nich inaczej jak z zupełnym uznaniem wyrazić. Zamieszczone na porządku dziennym przedmioty, były do tyla trafnie dobrane, że w przeciągu tego siedmiu godzinnego niespełna posiedzenia, nie tylko poddano pod dyskusję potrzebę wprowadzenia na ogólnym zjeździe krajowego Towarzystwa, wniosku do zupełnej reformy od roku 1829 istniejących i od biedy wyłatywanych, a do dzisiejszych potrzeb gospodarstwa naszego i stusónków wcale nielicujących naszych statutów Towarzystwa, ale oraz poruszono każdy przedmiot, którego uwzględnianie miejscowe stosunki, chcącym podźwignąć tutejszo-okoliczne gospodarstwo, za niezbędne wykazują; obradowano tu n. p. co do środków rozpowszechnienia w powiecie i udoskonalenia kultury chmielu; nad pożytecznością i możliwością urządzania gospodarczych wystaw w powiecie; o możliwości ułatwienia sprowadzania jak najtańszym kosztem i po nieprzesadzonych cenach maszyn gospodarczych, a oraz o pewności, że te maszyny nie okażą się po ich sprowadzeniu pod jakimkolwiek względem nieodpowiedniemi, nad ulepszeniami, jakieby się dały zastosować do naszego leśnictwa, a najbardziej co do obszarów leśnych, będących w posiadaniu mniejszych właścicieli; — nie przepomniano o korzyściach pourządzania tu i owdzie dwojakich stacyj rolniczych, jednych doświadczalnych, drugich produktywnych — pierwsze byłyby przeznaczone próbować, ażaliby gdzieindziej z pożytkiem pielęgnowane rośliny pastewne i zbożowe nie dały się w naszej okolicy aklimatyzować, przyczem nieomieszkiwanoby wyśledzać najodpowiedniejszych sposobów uprawy, a to tak pod względem mechanicznym, jako też i chemicznym. Produktywnych zaś stacyj zadaniem byłoby, uprawianie w znaczniejszej mnogości wszelkiego rodzaju roślinnych i zbożowych nasion doborowych tak pod względem jakości jak i plenności, a to w celu odstępowania tychże po cenach targowych, dążącym do ulepszenia swych płodów współzawodnikom swoim; rozprawiano o środkach ulepszenia ras wszelkiego rodzaju żywych inwentarzy gospodarczych i o wielu innych, niemniej od tu wspomnianych, żywotnie dobra naszych gospodarstw dotyczących przedmiotach.

Do obrabiania każdego z tych przedmiotów a następnego wprowadzania takowych w praktykę gospodarczą, powysadzało zgromadzenie ze swojego grona poszczególne komisje, a to tak, że niemal każdy z dziewięćdziesięciu dotychczasowych członków tutejszego oddziału, zostawszy w skład takiej jednej lub więcej komisyj wcielonym, otrzymał od Towarzystwa wskazane sobie praktyczne zajęcia, z których będzie zniewolony robić na kwartalnych zgromadzeniach Towarzystwa ile możności dokładne sprawozdania.

Ciasne ramy korespondencji dziennikarskiej stoją nam na przeszkodzie zamieszczenia tu choćby w streszczeniu jędrnej mowy, którą zacny nasz poseł krajowy a przewodniczący Rady oddziałowej, p. Karol Hubicki, zagaił to posiedzenie — tyle tylko dodamy, że p. K. H. udowodnił w przewodniczeniu rozprawom tyle rutyny, taktu i trafności, i że po zamknięciu posiedzenia każdy z uczestników w obradach, a nawet z gości, czuł w sobie rozbudzone zamiłowanie do zawodu gospodarczego, i gorliwą chęć czynnego przyczyniania się ku spotęgowaniu tej, nie wszędzie opustoszałej, a ongi jedynej i najobfitszej kopalni dobrobytu narodowego.

Delegatami na najbliższe walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa wybrał oddział brodzki członków swoich, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i Henryka Górskiego.

Lwów d. 27. grudnia. (*Ceny targowe*). 1 mierzyca pszenicy 6 złr. 6 c., żyta 4.01, jęczmienia 2.88, owsa 1.62, hreczki 3 złr., grochu 5 złr., kartofli 1.96, sąg drzewa bukowego 10.44, sąg drzewa miękkiego 7.28, cetnar siana 1.18, cetnar słomy 57 c.

Wiedeń dnia 23. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów z Oedenburga, Szlązka, Morawy i z Górnej Austrji; razem 1019 sztuk. Cena 30 — 31½ złr. za cetnar wagi. Z powodu śniegów ani z Galicji, ani z Węgier żadnych stad nie dostawiono na targ dzisiejszy. Dopiero dzisiaj na noc albo jutro nadejdą w liczbie wyż 1000 sztuk. Z powodu, że we środę pierwszy dzień świąt, i nie może się żaden targ odbyć, przeto pozwolono targ przenieść na czwartek, a to dla tego, że wielu rzeźników niema zapasu wołów, aby do drugiego poniedziałku ich potrzeba była pokrytą. *J. Krzysztofowicz*

Część urzędowa.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Karolinę z Hornów Kępińską, o pozwie Zofii z Wierzbickich Horodyńskiej pto ekstab. 2.000 złr. z dóbr Radomyśla z przyległościami. — Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Teresę Rokicką i innych współpozwanych tudzież cech szewski w Krakowie o pozwie gminy m. Krakowa o zniesieniu wspólności własności budynku zwanego „jatki szewskie“; kurat. dr. Rydzowski, Koczyński. — Sąd powiat. w Zaleszczykach wzywa Karola Weila do spadku po siedlarzu Karolu Weilu. — Sąd powiatowy w Żółkwi zawiadamia Chaję Sarę i Marję Bejlę Luger o pozwie Marji Oelmak pto ekstab. obowiązku dostarczenia robót mularskich do koszar wojskowych w Magierowie; term. 24. lutego; kurat. dr. Gorecki, Karer.

Licytacje. Powiatowa dyrekcja skarbu w Stanisławowie wydzierżawia dnia 7. i 9. stycznia 1868 podatek konsumcyjny w Bołszowcach, Ottynji, Sołotwinie, Wojniłowie, Bolechowie, Niżniowie i Tłumaczu.

Przyjechali do Lwowa od 24. do 26. grudnia. Pp. Polanowski Teod. z Rudna, Hauner Alf. z Brodów. Kornberger Adolf z Tarnopola, Brunicki Emil z Hureczka, hr. Olizar Wład. z Kniaża, Frank Edw. z Krakowa, Janko Marc. z Łączki, Lewicki Józef z Żółkwi, Prunkuł Grzegorz z Lubkowic, dr. Ehrenfeld Adolf z Czerniowiec, Rakus Lud. z Saacu, Baczyński Narc z Rosji, Bocheński Rom. z Tarnawki.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 27. grudnia	W. A. zł.	W. A. ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	54	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	30
Losy z roku 1860	81	50
Akcje banku nar.	669	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	182	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	121	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	77
Srebro za 100 zł. w. a.	119	50

Kurs lwowski, z dnia 27. grudnia	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	69	5	75
Dukat cesarski	5	74	5	80
Moskiewski półimperiał	9	93	10	06
Moskiewski rubel srebrny	1	8[illegible]	1	92
Moskiewski rubel papierowy	1	66	1	67
Pruski talar kur.	1	78	1	79
Galic. listy zast. w. a.	78	0	78	57
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	81	95	82	35
Gal listy zast. b. hipot. (bez kuponów)	94	17	94	58
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	63	85	64	00
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	202	92	04	33
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	168	0[illegible]	169	00
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	63	92	64	83

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w
„ z Krakowa o g. 10. m, 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychozzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5
„ „ w g. 8. 14 m.

Wydział powiatowy w Żydaczowie ogłasza niniejszem, iż preliminarz wydatków i przychodów na rok 1868 na najbliższem zebraniu się Rady powiatowej przedłożyć się mający, do przejrzenia dla stron interesowanych z dniem 24. grudnia 1867 w kancelarji urzędu gminnego w Żydaczowie złożony został. 3030 1—2

L. 70.085

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszem do publicznej podaje wiadomości, że w skutek prośby pana Karola księcia Jabłonowskiego jako kuratora zakładu ś. p. Stanisława hr. Skarbka, publiczna licytacja dzierżawy propinacji i młynów w kluczu Drohowyzkim w pow. żydaczowskim, do tego zakładu należącym, na lat sześć, to jest od dnia 24. czerwca 1868 do 23. czerwca 1874 *na dniu 23. stycznia 1868 o godzinie 10. zrana* w tutejszym sądzie przedsięwziętą zostanie, że cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowić będzie kwota 11600 złr w. a., że przed rozpoczęciem licytacji każden chęć dzierżawy mający jako wadium kwotę 1160 złr. w. a. złożyć będzie obowiązanym, że także pisemne oferty do ukończenia licytacji przyjmowane będą, że rada administracyjna rzeczonego zakładu zastrzegła sobie przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwziąść się mającej licytacji, nareszcie, że bliższe warunki tej licytacji w registraturze tego sądu, w centralnej administracji zakładu ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, i w zarządzie dotyczących dóbr w Drohowyżu przejrzane być mogą. 3028 1—3

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów dnia 20. grudnia 1867.

PASTYLKI
UŁATWIAJACE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, Laureata akademii cesarskiej medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek, przepisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francji, przeciw rozstrojeniu funkcyj trawienia żołądka i kiszek jak np. w *bólach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce i w chorobach wątroby i krzyża.* Znajdują się w Warszawie w składach materjałów aptecznych dr. Mrozowskiego i p. Gallego w Wilnie w aptece p. Chrościckiego; w Kijowie w aptece p. Necze i Marcińczyka w Poznaniu w aptekach p. Elsnera i p. dr. Mankiewicza; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Z. Ruckera; w Brodach u p. Francoza we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabego i Rödera. 2833 1—28

NARZĘDZIA
chirurgiczne i medyczne

z słynnej fabryki w Paryżu p. **GALANTE**, metalowe i gutaperchowe, a mianowicie: irrigatory, (tuszowalnie maciczne) smoczki angielskie (Biberons), wstrzykawki, suspensorja, klyzopompy angielskie, pończochy elastyczne i jedwabne od wzdęcia żył w nogach, pasy hypogastryczne, wzierniki (speculum), respiratory, rurki z gutaperchy i td.

Dostać można jedynie w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 2842 4—6

Dwa psy

łańcuchowe, jeden czarny, drugi w płaty siwe i białe, zostały mi z pod Nru. **285¼ skradzione**. Ktoby miał o nich jaką wiadomość, raczy się zgłosić do mej kancelarji obok biblioteki Ossolińskich, gdzie należytą odbierze nagrodę. 3009 3—3

Dąbczański,

adwokat krajowy we Lwowie.

Wyszczególniony na wystawi eświatowej w **Paryżu** i na wielu wystawach rolniczych **medalami.**

Magazyn SUKNI
ADOLFA WELISCH,

w WIEDNIU

na **Mariahilf, Hauptstrasse,**

57 teraz na **Iszem piątrze,** **57**

poleca Szan. P. T. Publiczności największy wybór eleganckich **sukień mezkich**, podług najnowszych żurnalów, sporządzonych z najlepszych tylko

materyj wełnianych,

po zdumiewająco tanich cenach:

UBIOR JESIENNY
za 16 złr.

Burki podróżne bajowe	od	8 do 25	złr.
Paltoty jesienne	od	9 do 28	złr.
Surduty zimowe	od	6 do 50	złr.
Płaszcze i Havelocks	od	10 do 40	złr.
Futra podróżne	od	30 do 80	złr.
Myśliwskie surduty wierzchnie	od	6 do 20	złr.
Fraki i tużurki	od	14 do 28	złr.
Sutanny	od	16 do 26	złr.
„ wierzchnie	od	15 do 45	złr.
Surduty wiosenne	od	6 do 28	złr.
Surduty na codzien i do kancelarji	od	5 do 20	złr.
Szlafroki	od	7 do 25	złr.
Spodnie na ranne wstanie	od	4 do 12	złr.
Rozmaite kamizelki	od	3 do 10	złr.
Kamasze	od	2.50 do 6	złr.
Ubiory dla gimnastyków	od	2.50 do 5	złr.

Czyniąc zadość życzeniom Szanownych moich odbiorców, utrzymuję także

doborowie urządzony skład

LIBERYJ

tak nowych jako też przenoszonych.

STARE SUKNIE mieniają się na nowe, przenoszonych zaś sukni dostać można tanio w wielkim wyborze.

Polecam równocześnie mój ZAKŁAD POŻYCZKOWY **futer do podróży i sukień** pod najtańszemi warunkami.

57 Mariahilf, Hauptstrasse 57

pierwsze piątro

2708 w domu narożnym, 20—?

wchód jedyny obok kościoła „Mariahilf".

Dr. Wincenty Strasky

profesor-dentysta i prof. akustyki na lwowskim uniwerzytecie, poleca potrzebującym zębów sztucznych, zęby, które w obecnem zastosowaniu okazały się najlepszemi, podług ulepszonej metody najnowszej amerykańskiej takzwanej: **Adhaesion**, (z ciśnieniem za pomocą powietrza), **szczęki**, oprawne w złoto lub kauczuk bez klamer i bez sprężyn szczękowych — jakoteż najnowszą metodę **sztyftowania**, lub kilku zębów wprawianie, które przez lat wiele zachowują się czysto, bez nieprzyjemnego odoru, i spowodować nie mogą najmniejszego zażalenia. Podług tej metody można już dawniej wstawiane zęby przerobić i ulepszyć bez wielkich kosztów.

Zrobiono także nie mały postęp w metodzie uśmierzania bolu zębów i w trwałem plombowaniu zębów nadpsutych. 2996 5—15

Lwów d. 18. grudnia 1867.

Profesor **Dr. Strasky.**

3023 **Zu verkaufen.** 3—3

Ein sehr eleganter **Kutschir-Phaeton** mit Oehl-Achsen von Huber in Wien gebaut, dunkelblau lakirt, mit ebensolchen Schlitten-Kuffen, noch sehr wenig gebraucht. Fixer Preis 450 fl. Zu sehen in der kleinen Infanterie-Kaserne, hinterster Hof.

HERBATY.

U powszechności ulubioną, za najprzedniejszą uznaną

mięszaninę londyńską,

funt wiedeński po 4 złr.

sprowadzać można jedynie i wyłącznie prawdziwą przez

Hamburger-

Kaffee- und Thee-Lager,

Wien, verlängerte Weihburggasse 27,

(obok Obermayer's Bierhalle in der Gartenbau-Gesellschaft.)

Zlecenia z prowincji wykonują się jak najspieszniej 2916 5—12

Maszynka srebrna do dojenia krów

z wystawy Paryzkiej.

Czystość, szybkość trwałość i jednostajność w dojeniu bez pomocy ręki. — Cena 10 franków. — Z Paryża sprowadzić można za pośrednictwem panów aptekarzy: **Miczyńskiego** w Krakowie i **Mikolascha** we Lwowie. 2836 4—4

Sławnej

Wody Anaterynowej do ust,

której przywilej właśnie skończył się, a o której dobroci liczne poświadczenia złożono, dostać można

po 40 centów

Apotheke „zum rothen Krebs", hohen Markt in **WIEN.**

SKŁADY we LWOWIE: u aptekarza **A. BERLINERA**; w Tarnowie u pana **Waligórskiego**: w Tarnopolu u pana **A. Morawetza**: w Rzeszowie u pp. **Schaittera i spółki.** 2850 9—24

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie doświadczony,

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 ct.** za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 złr.

STOMATCON, woda do ust

Dr. Bruna, dentysta kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku **88 ct.**

Likier żołądkowy
Dra Krombholza

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha i Berlinera.** 2616 11—12

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego.

Vorzügliches Unterhaltungsmittel für die langen Winterabende.

Der Dilettant

Illustrirtes Journal für unterhaltenden Zeitvertreib mit grossen Kunstbeilagen.

Bringt das Neueste aus dem Fache des Laubsägens, Schnitzens, Einlege-, Mosaique-, und Cartonage-Arbeiten etc. etc. Populäre Aufsätze über Chemie, Physik, Architectur, Zeichnungskunde, politechn. Mittheilungen von allgem. Interesse etc. Preis pro Quartal 22½ Sgr. = fl. 1. 12. Abonnements bei sammtl. Buch- u. Kunsthandlungen. — Der complete Jahrgang Preis Thlr. 3 = fl. 4. 48 empfiehlt sich als bestes Festgeschenk.

München.

Mey & Widmayer.

3026 1—2

L. 20923/1867.

4.200 sztuk dębów na sprzedaż.

Gmina król. miasta Lwowa ma do sprzedania w lasach swoich, a mianowicie w rewirze Zubrza, pół mili od Lwowa, tuż przy kolei czerniowieckiej, 4.200 dębów od 16 do 36 cali grubych, z których 2.600 kwalifikuje się na materjał wyborowy, 1.600 na materjał pośledniejszy.

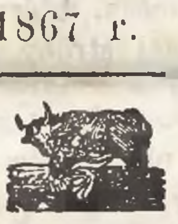
Chęć kupienia mający, zechcą oferty swe, opatrzone w wadjum w kwocie 2940 złr. w. a., wnieść do Magistratu lwowskiego, na ręce burmistrza, najpóźniej do 15. stycznia 1868 r., w którym dniu z uderzeniem godziny 12. w południe nastąpi w biurze III. departamentu magistratu otwarcie ofert.

Warunki sprzedaży wolno przejrzeć w wspomnionem biurze, a dęby, które wszystkie są wedle gatunku cechowane i numerowane, można oglądnąć na miejscu w lesie. 2967 2—3

Lwów d. 14. grudnia 1867 r.



BOLDTA



szwajcarski

Proszek dla bydła,

funt po 75 ct.

Płyn wzmacniający dla koni,

flaszka duża po 1 złr 50 ct.

Prezerwatywa przeciw

ZARAZIE i CHOROBOM BYDLĘCYM.

po 1 złr.

Prawdz. w następuych składach głównych: Następne składy utrzymuja prawd. pigułki: **We Lwowie** w apt. ZYGMUNTA RUKERA.

w **Krakowie** „ *W. Redyka*,
w **Wiedniu** „ *C. Spitzmüllera* z. r. Krbs.
w **Peszcie** „ *T. Formagyi* p. Najś.Pan.
w **Preszburgu** „ *J. Vavrecska* p. św. Szcz.
w **Bernie** (Szlązk) *Franciszka Edera*,
w **Temeswarze** „ *A. Pechera*,
w **Zagrzebiu** (Agram) *Zygm. Mitlbacha*.
w **Gracu** „ *Grablowitza*.
w **Genewie** (w Szwajcarji) *Droguerie A. Herm. Boldt.*
2948 3—6

Najprzedniejszy wiedeńsk i

szuwaks (szwarc) **połyskujący**

bez witryolu

(*Wiener-Glanz-Lack-Wichse*),

wyrabia się w fabryce

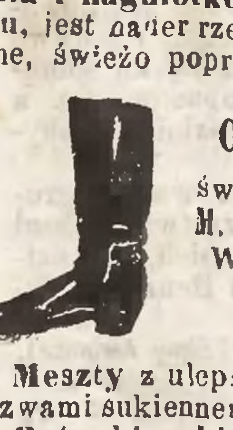
W. Kolleger w Wiedniu,

Wieden, Theresianumgasse 6.

Szuwaks ten czerni doskonale i najmocniejszy połysk nadaje obuwiu, nie zasycha; długi czas, bo lata prawie nie traci świeżości i nie twardnieje, skórę zaś najlepiej zachowuje. 2814 8—12

Odprzedający otrzymują znaczny rabat. — Zlecenia z prowincji uskuteczniа się punktualnie za przekazem przez pocztę.

Ochroną najlepszą, od odmrożenia i zimna, śniegu i ślizgawicy, od odmrożenia i nagniotków, gośćcu i reumatyzmu, jest nader rzetelnie i elegancko opracowane, świeżo poprawne, **nie przemakające**



obuwie sukienne

świeżo otworzonej fabryk **M. Löwenthal & A. Rothster** Wien, Stadt, Habsburgergasse Nro. 1.

Meszty z ulepszonemi patentowemi i podeszwami sukiennemi, od 80 ct. do 1 złr.60 ct.

Butynki sukienne, na ulepszonych podeszwach patentowanych, od 1 złr. 80 ct. do 3 złr. 20 ct.

Butynki sukienne eleganckie, i na podeszwach elastycznych nie przemakających, od 2 złr. 60 ct. do 5 złr. 50 ct., **zupełnie nie przemakające buty wysokie,** od złr. 6·50 do złr. 10 ct. 50

Buty podróżne (berlacze) od 80 cnt. do 4 złr. 50 ct,

Zlecenia wykonują się na przekaz pocztowy najściślej. Uprasza się o podanie długości stopy, 2896 4—4

Bank angielsko-austrjacki.

Płatny z dniem 1. stycznia 1868 r. **kupon akcyj Banku angielsko-austrjackiego** będzie w kasach bankowych, mianowicie:

w Londynie po sześć szyllingów,

w Wiedniu i we Lwowie — po sześć szyllingów, według dziennego kursu na okaz w Londynie, lub też na żądanie stron po **3** złr. w. a. **srebrem**

jako częściowa spłata dochodów z r. 1867, bez wszelkiego strącania wypłacany. 3027 1—1

W Wiedniu dnia 23. grudnia 1867.

Dyrekcja.

¼ **miliona** wygrać można tylko za jako za cenę **2½ złr.**

3029 **PROMESY LOSÓW KREDYTOWYCH** 1—1

na ciągnieniu dnia 2. stycznia 1868.

Promesów tych dostać można u **Frydryka Schubutha** *handel w rynku.*

Dra Edwarda Pearce

uprzywilejowana

Esencja żołądkowa,



wyborny środek na wszelkie cierpienia żołądkowe, jako to: na zepsuty żołądek, brak apetytu, nudności, od urodzenia słaby żołądek, złe trawienie, na tworzenie się kwasów, zgagę, odęcia, kurcz żołądkowy, kolki i tp. po przeziębieniu, ból głowy, (jeżeli z żołądka pochodzi) na złe skutki gorących napojów, febrę i t.

Przeto przez swoją żołądek wzmacniającą i ogrzewającą skuteczność jest ta esencja także niezawodnym środkiem ochraniającym przeciw cholerze.

Cena flakoniku z instrukcją użycia wynosi 1 złr. za przesyłkę pocztową 10 ct., za opakowanie osobno.

Odprzedający otrzymują stosowny rabat.

GŁÓWNE SKŁADY:

W **Wiedniu** u p. **J. Weissa**, aptekarza „zum Mohren." Tuchlauben.
We **Lwowie** u p. **P. Mikolascha** apt.
„ u p. **Zyg. Rukera** apt.
W **Krakowie** u p. A. Aleksandrowicza aptekarza.
„ **Peszcie** u p. J. z Török, apt. „zum heil. Geist" Königsgasse.
„ **Pradze** u p. Józ. Fürsta, aptekarza „zum weissen Engel."
„ **Bernie** u p. Fr. Edera
„ **Olomuńcu** O. Gerhausen apt.
„ **Czerniowcach** u p. Ign. Schnircha.
„ **Bukareszcie** u p. K. Kladni apt.

Oprócz tego utrzymują składy następujący panowie:

W Kimpolnugu Ferdynand Fritsch
„ Kołomyi Max. Nowicki.
„ Zagrzebiu Zygmund Mittelbach.
„ Bartfeld K. Aichmann.
„ Göllnitz C. E. Brujmann.
„ Jölsva Al. Maléter.
w Kadenie Edmund Hellmessen.
„ Lemnicach, Czechy J. B. Prokop.
„ Miskolczu Stefan Balogh.
„ Munkaczu Leopold Hottler.
„ Nagy-Mihaly, B. Czibur.
„ Neusohl Fr. Göttner.
„ Odrau Ludwig Lutz.
„ Rimaszombath C. Hamalyar.
„ Rosenau J. J. Posch.
„ S. A. Ujhely bracia Reichard.
„ St. Nikolaus P. Haluska.
„ Szahpar N. Boszörmingo.
„ Szingiusz-Varallya Eugen Gerber.
„ Tokalu Aug. Krötzer.
„ Tonmallya J. Lipthay.
„ Unghvar L. Bene.
„ Fokszanach Józef Stenner.
„ Gałaczu J. Tatuszewski.
„ Giorgjewie Fellmer et Fabiani.
„ Krajowej Fr. Pohl.
„ Plojesti A. Kordecki.
„ Jasach A Jasiński.

W celu urządzenia nowych, składów uprasza się porozumieć z jednym powyżej wymienionych składów, gdyż dr. Edward Pearce, sam interesów nie załatwia.

Szczególna skuteczność tej Esencji żołądkowej dowiedziona jest od dawna jak najświetniej wielu tysiącami zaświadczeń najwiarygodniejszych osób ze wszystkich krajów, z których tu niektóre tylko ogłaszają się, inne zaś w głównym składzie bezpłatnie się udzielają. 3025 1—8

Główna wygrana

250.000 złr. w. a.

wielkiego ciągnienia następujące już d. 2. stycznia 1868 c. k. austr. państwowej pożyczki kolejowej i żeglugi parowej, wynoszącej 42 milionów guldenów.

Między 420.000 wygrywającemi jest wygrywających 21 po **250.000**, 71 po **200.000**, 105 po **150.000**, 90 po **40.000** 105 po **30.000**, 90 po **20.000**, 105 po **15.000**, 370 po **5.000**, 20 po **4.000**, 76 po **3.00**, 264 po **2.000**. 5 3 po **1500**, 773 po **1000** złr. itd. **160** zaś zł. w. a. jest najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Żadna inna loterja pożyczkowa nie nastręcza tyle szans wygrania i każdy ma sposobność za nieznaczna wkładkę nabycia głównej wzgranej **250.000** zł.

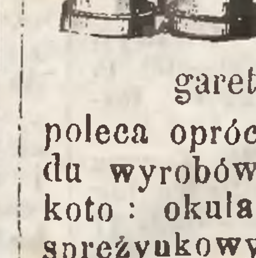
Cały los udziałowy z serią i numerami wygrywającemi kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr. w. a. banknotami. 2961 4—?

Zlecenia łaskawe wykonują się za przesłaniem należytości niezwłocznie i sumiennie, po uskutecznionem ciągnieniu rozsyłają się listy wygrań każdemu udział biorącemu bezpłatnie, wygrane zaś wypłacają się natychmiast. Uprasza się zatem o udawanie się wprost do

J. Breycha

Handlungshaus in Frankfurt am Main, kleine Bockenheimergasse 9.

Instytut optyczny.



Stettinger et. Cp.
w Wiedniu

Stadt, Kärnthnerstrasse Nr. 6. Wieden, Margarethenstrasse Nr. 2.

poleca oprócz własnego obfitego składu wyrobów optycznych swoich, jakoto: okularów, lornetek, okularów sprężynkowych, dalowidów, mikroskopów (drobnowidów) lup, kompasów, przyrządów do rysowania, aparatów elektro-magnetycznych, szczególniej jako

podarunki na święta Bożego narodzenia i noworoczne

wielce udatne najlepsze achromatyczne

perspektywy teatralne (gukery)

począwszy od 7 zł. 50 c. Tegoż gatunku, szczególniej mocno szlifowane, i na odległe przestrzenie obliczone, *najnowsze wojskowe i podróżne perspektywy* — od 24 zł. począwszy. *Barometry*, wszelkie *termometry* od 1 zł., jakoteż dla rozrywki młodzieży zabawne nader *magiczne latarnie z obrazami.*

3001 (3—6)

Wodę Anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. — tylko po 2480 26—?

40 centów w. a.

apteka ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.